Nr 91. Kraków, 21 Piątek Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 11 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 20 kwietnia.

W Opawie, w głównej twierdzy niemczyzny na Śląsku austryackim, ma podobno wkrótce stanąć seminaryum dyecezyalne dla kształcenia niemieckich duchownych. Takie seminaryum w kraju, podmulonym walką narodowościową, w kraju wznoszącym się na rozgraniczu czesko-morawsko-polskich wpływów i interesów, może i musi być instytucyą kulturtregerską, instytucyą urabiającą średniowieczną *ecclesiam militantem*, z wszystkiemi jej następstwami. Dlaczego Śląsk przeważnie słowiański, ma iść pod rozkazy duchowieństwa, obcego mu mową, pochodzeniem, duszą i tą całą gamą uczuć, które składają się na wytworzenie harmonijnego, wzniosłego życia religijnego?

Promotorem, ojcem chrzestnym nowej fortecy germańskiej, jest znany dobrze z szerokiego niemieckiego kulturnictwa, biskup wrocławski Kopp. Kardynał Kopp należy do legitymistycznych duchownych pruskich. Z usposobienia, z pochodzenia, typ zaborczego Niemca, stara się zawsze i wszędzie pogodzić pruskie swoje sumienie z apostolską misyą katolicyzmu, przywiązanie do antikatolickiej dynastyi Hohenzollernów z uległością hierarchiczną dla Watykanu. Jak on to czyni, pojmuje — to jego sekret i sztuka. Nas obchodzi jedynie stanowisko kardynała Koppa względem ludności polskiej. Jako biskup wrocławski rozciąga kardynał Kopp jurysdykcyę swoją nad Śląskiem austryackim, także zatem nad księstwem Cieszyńskiem, nad tą prastarą ziemią piastowską, gęsto i prawie wyłącznie przez ludność polską zamieszkałą. Stosunek biskupa Koppa do naszej monarchii jest wogóle anomalią, tkwiącą korzeniami w epoce feudalnej, zarazem w epoce politycznej uniwersalności kościoła. Jest on kapitalnym przykładem *d'un sujet mixte*, poddanego zarazem pruskiego i austryackiego, dygnitarza politycznego cesarstwa niemieckiego i austryackiego, konglomeratem sprzecznym w sobie i dla siebie, ze względu na prawo międzynarodowe i wszystkie uczucia ludzkie. Pan wicemarszałek sejmu opawskiego może być wybrany posłem do Reichstagu, może łączyć obowiązki obywatela przedlitawskiego z obowiązkami prusko-hohenzollernowskiemi.

Szkody, które ten człowiek zrządza na Śląsku austryackim, dowodzą, że duchem jego jest Berlin, a polska i czeska narodowość w Austryi pustem naczyniem, w które ten duch wieje... Tylko w Austryi jest możliwem znoszenie podobnych średniowiecznych nonsensów, — podobnych dwupaństwowych obywateli, podobnych działaczy *pour le roi de Prusse*. Wszystkie inne państwa kontynentalne, Francya, Włochy i t. d. porzuciły ten system u siebie, — Austrya pielęgnuje go, hoduje, wbrew prawom natury, wbrew interesom swoim politycznym i rozumowi stanu. Kiedyś to było i możliwe i nawet dobre, gdy panowała teorya o dwóch mieczach: duchownym i świeckim, na całym świecie, — dziś jednak jest przestarzałością krzywdzącą, budzącą niesmak, a przez to niezadowolenie.

Oddawna krąży najsłuszniejsza myśl połączenia Cieszyńskiego z dyecezyą krakowską. Myśl ze stanowiska tradycyj historycznych i poczucia narodowego nietylko słuszna, ale wprost niezbędna. A teraz w dodatku, gdy my stawiamy szkoły własnym krwawym dorobkiem w Cieszyńskiem, aby ludowi dać jego mowę i pacierz polski, — teraz buduje czy zamierza budować pruski biskup Kopp seminaryum dla niemieckich księży, przyszłych duszpasterzy Cieszyńskiego. Spodziewamy się, że sprawa się wyjaśni w czasie najbliższej sesyi parlamentarnej.

Za chlebem.

Jeden z przyjaciół naszego pisma pisze nam: „Artykuły wasze p. t. „Za chlebem“ poruszają ważną kwestyę wychodźtwa ludu naszego za chlebem, lecz oświetlają sprawę tę, zdaniem mojem, zbyt pesymistycznie. Zapewne, wysprzedawanie ojcowizny zabezcen, oddanie się ludu na pastwę wyzyskiwania agentów i prawie pewną zgubę w Kanadzie, uważam za klęskę narodową; a zapobiegać jej i wychodźtwo to za ocean odpowiednio regulować i do właściwych miejsc kierować należy. — Jednak wychodźtwa ludu na czasowy zarobek na zachód Europy nie można mierzyć taką samą miarą.

„Przedewszystkiem jest to nie sztuczny, ale zupełnie naturalny, ułatwieniami kolejowemi spotęgowany ruch ludności na zachód, gdzie praca rolna znacznie lepiej jest wynagradzaną. Dla naszych posiadaczów większych obszarów fakt ten jest niekorzystny, gdyż na miejscu u nas ceny robocizny znacznie się podnoszą, a w niektórych okolicach nawet, dla zupełnego braku robotnika część plonów przepaść może.

„Ze stanowska samego ludu najważniejszą, ujemną stroną tego czasowego wychodźtwa za chlebem ma być zdemoralizowanie wychodźców.“ Zapatrywanie to jednak uważam za mylne, a p. Buntner, autor artykułu w *Ruchu Katolickim*, zapewne wyjątkowe fakta demoralizacyi uogólnił. O ile nam, stykającym się z ludem i jego czasowymi wychodźami wiadomo, wychodzą oni na tak zwane „Saksy“ (do Niemiec i Danii) gromadami, trzymają się tam razem, dziewczęta mieszkają osobno, pilnują się wzajemnie i modlą się wspólnie, a nie wdają się w bliższe stosunki z miejscową ludnością. Opisy zatem p. Buntnera są przesadzone, a demoralizacya po naszych wsiach często większa.

„Z drugiej strony robotnicy nasi dostają tam przeważnie, oprócz płacy, także wikt dostateczniejszy i pożywniejszy, niż u nas, lecz za ten lepszy wikt i wyższą płacę muszą też oni lepiej i wytrzymalej pracować. Roboty, pod nadzorem i odpowiedzialnem kierownictwem wykonywane, stają się dla nich szkołą życia i pracy — nauką, jak wytrwale i dokładnie przy roli pracować należy, a to przyzwyczajenie się do lepszej i wytrwalszej, a przedewszystkiem dokładniejszej pracy, przynoszą oni z powrotem do kraju i tu je w czyn wprowadzają i rozpowszechniają. Widząc za granicą postęp, oświatę i dobrobyt, widzą i poznają tem samem przeciwieństwa w kraju, lecz nie tracą przez to jeszcze miłości mowy ojczystej i ojczystej ziemi, gdyż właśnie przeważnie dlatego w świat wychodzą na zarobek, aby z oszczędności, czy to zagon ojczysty z długów wykupili, czy to, aby nabyli na własność kawałek „świętej“ polskiej ziemi.

„To czasowe wychodźtwo uzupełnia więc szkolną oświatę ludu naszego i budzi w nim poczucie potrzeb cywilizacyjnych, okupionych doskonalszą pracą około własnego zagona. Dlatego, zdaniem mojem, nad wychodźtwem tem tak mocno ubolewać nie należy, lecz życzliwi przyjaciele ludu winni się raczej starać (może za pomocą kontroli rządowej, lub odpowiedniej ustawy), aby wychodźcom czasowym na zachód Europy zapewnić należyte kontrakta najemne, zabezpieczające ich od nadużyć i wyzysku Niemców.“

Argumentom, przytoczonym w powyższem rozumowaniu, trudno, w wielu wypadkach, odmówić słuszności. Nie byliśmy też i nie jesteśmy przeciwnikami ruchu ludności, zwłaszcza, gdy on jest chwilowym i wraca znowu do punktu, z którego wyszedł. Więzić ludność robotniczą w kraju, który wyżywić jej nie może, byłoby ohydnem pozbawieniem jej wolności osobistej, byłoby czemś gorszem od przywrócenia pańszczyźnianych czasów. Wyraziliśmy też jedynie ubolewanie, że kraj z gruntu rolniczy, jak Galicya, mający olbrzymie, nieuprawne, odłogiem dotąd leżące obszary rolne, a posiadający nadmiar sił roboczych, zamiast zużyć je dla podniesienia własnej produkcyi rolnej, wysyłać je musi za granicę, dla wysługiwania się obcym i wrogim nam ludziom, którzy, przy pomocy polskiego robotnika, zwiększają swoją potęgę finansową.

W tych stosunkach, jakie dzisiaj istnieją, byłoby barbarzyństwem utrudniać ludowi naszemu zarobkowanie w Niemczech, gdy kraj własny zarobku mu dać nie może. Lecz wolelibyśmy, aby lud polski nie potrzebował wysługiwać się naszym wrogom, a tem mniej czerpać u niego naukę. Dla czegóż Niemcy nie mają uczyć się od nas, jak się ziemię uprawia, lecz koniecznie my mamy od nich uczyć się rolnictwa? Kiedyż wreszcie wyrośniemy z tej roli studentów, jaką odgrywamy ciągle wobec zagranicy? Mogliśmy nie umieć wielu rzeczy, które zdobyła wiedza zachodniej Europy. Ale czas już był, żebyśmy się tego nauczyli i zdawszy maturę, rozpoczęli praktykę na własny rachunek. Dokądże będziemy „żakami“ szkoły niemieckiej i dokąd nasz lud do tej szkoły mamy posyłać?

Szkół rolniczych własnych mamy wiele; więc stamtąd powinniśmy się byli już doczekać zastępu postępowych rolników. Przemysłu nam brak, więc wytwórzmyż przynajmniej racyonalne, postępowe rolnictwo, — bo na czemże wreszcie oprzemy naszą egzystencyę, z czego, po prostu mówiąc, żyć będziemy?...

Pierwszy ogólny wiec rękodzielników krajowych w Jarosławiu.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Jarosław, 19 kwietnia.

I.

Ktokolwiek powziął myśl zwołania powszechnego zjazdu rękodzielniczego, ten uczynił niewątpliwie dobrze i położył pewną zasługę nietylko około podniesienia stanu rękodzielniczego, ale i około kraju. Znaczenie zjazdu nie polega wprawdzie na uchwałach, jakie tam powzięto, bo one, jakkolwiek ważne, praktycznej doniosłości na razie mieć nie mogą, ale na tem, że ludzie dotąd odosobnieni i rozbici zeszli się razem, że wypowiedzieli jasno i otwarcie to, co ich boli i że zaczęli myśleć i pracować nad polepszeniem doli własnej i nad podniesieniem stanu, dotąd niestety pogrążonego w nędzy i nie umiejącego sobie radzić.

Zjazd jarosławski, tak jak każdy krok pierwszy, nie był uorganizowany i prowadzony należycie. Pomimo najszczerszej woli i pracy komitetu wiecowego, co z wszelkiem uznaniem tu podnosimy, znać było brak wprawy i przygotowania. Obrady z początku toczyły się nieporządnie, niemal chaotycznie, drobne sprawy, nie mające związku z przedmiotem, wywołały na pierwszem zaraz posiedzeniu dyskusyę namiętną, która groziła nawet rozbiciem wiecu, ale usiłowaniom ludzi doświadczeńszych powiodło się burzę tę zażegnać i wiec na właściwe wprowadzić tory.

Niemałe zasługi położyli w tym względzie, oprócz komitetu miejscowego, delegaci krakowscy, lwowscy i tarnowscy, a i z prowincyonalnych, małych miasteczek także odzywały się głosy, pełne zdrowych myśli i trafnego na rzeczy poglądu.

Są one wskazówką, że na przyszłość może i powinno być lepiej i że gdy raz już pierwsze lody przełamano, na następnym wiecu, który ma się odbyć pono w Tarnowie, sprawy pójdą gładziej i pomyślniej.

Po tych wstępnych uwagach przystępujemy do właściwego sprawozdania.

Wiec rozpoczął się we wtorek 18 b. m., podług programu, nabożeństwem w kościele parafialnem, na które uczestnicy zjazdu licznie się stawili. Celebrujący ks. Czopór miał od ołtarza przemowę niezupełnie szczęśliwą, bo przepełnioną wycieczkami politycznemi i uwagami, niezgodnemi z faktycznym stanem rzeczy, jak np. że o stan rękodzielniczy nikt u nas się nie troszczy. Również niewłaściwem było, że ks. proboszcz miejscowy w chwili nabożeństwa, przy bocznym ołtarzu odprawiał właśnie mszę żałobną; można było chyba wstrzymać się z tem do godziny 10.

Po mszy św. nastąpiło otwarcie wiecu w sali hotelu Victoria, dobra mowa powitalna burmistrza miasta dra Dietziusa i ukonstytuowanie się zgromadzenia.

Tak jak telegraficznie wam doniosłem, został wybrany prezesem p. Ferdynand Majerski, rzeźbiarz z Przemyśla, zastępcami p. Wincenty Burzyński z Krakowa, Kawecki z Jaworzna, sekretarzami pp. Stupnicki z Przemyśla i Barewicz z Rzeszowa. Odczytano telegram posła Goetza, który, usprawiedliwiając swoją nieobecność, życzył powodzenia wiecownikom, poczem p. Stróżyński powitał zgromadzonych imieniem rękodzielników krakowskich, a p. Telinka lwowskich. Na estradzie zajęli miejsca posłowie: ks. Pastor, Rychlik i Sokołowski, tudzież poseł sejmowy dr. Jahl; dziennikarstwo reprezentował p. Rewakowicz, p. Korystyński, redaktor *Dźwigni* i p. Stróżyński.

Początek obrad nie obiecywał wiele. P. Adamowski (z Przemyśla) uczynił wniosek, aby zgromadzonych podzielić na sekcye, podług rodzaju rzemiosł, i aby sekcye te przygotowały wnioski, odpowiadające poszczególnym punktom programu. Na tem tle rozwinęła się dyskusya długa, nużąca, miejscami namiętna. Wnioskodawca, korzystając ze sposobności, uderzył na posłów za to, że rzekomo nie popierają stanu rękodzielniczego; p. Czupiel ze Lwowa przeciwnie, podniósł, imieniem rękodzielników lwowskich, zasługi obecnych na zgromadzeniu posłów i dziękował im za ich starania, p. Hanicki z Dobromila uskarżał się, że przy wejściu do sali wybierają składki na ucztę, — jednem słowem, z rozmaitych stron posypały się skargi i narzekania tak, że było niebezpieczeństwo rozbicia wiecu. Obrady nie przyniosły żadnego rezultatu.

Dopiero w czasie przerwy od pół do 1-szej do 3-ciej powiodło się rozgorączkowane umysły uspokoić tak, że dyskusya popołudniowa inny już przedstawiała obraz.

Na porządku dziennym było: Podniesienie przemysłu rękodzielniczego w kraju pod względem moralnym i materyalnym.

Referat odpowiedni odczytał p. Józef Koba, z Jarosławia. Zdaniem referenta, wina upadku stanu rękodzielniczego leży w rękodzielnikach samych. Nie troszczą się oni bowiem o sprawy najważniejsze. Dowodem tego są wybory do Izb handlowo-przemysłowych, do Rad gminnych, do Sejmu i do Rady państwa.

Wszędzie tam rękodzielnicy, zamiast pilnować swoich interesów i wybierać swoich, lub sobie oddanych, idą na lep agitatorów rozmaitego rodzaju, albo też wcale udziału w wyborach nie biorą. Pisma publiczne nie opiekują się także stanem rękodzielniczym. O wiecu naszym zamieściły dzienniki zaledwie krótką wzmiankę. Mowca kończy następującemi wnioskami:

1) Wiec wybierze komitet wykonawczy w celu przeprowadzenia uchwał powziętych;

2) Należy dążyć do tego, aby każdy uczeń, udający się do rzemiosła, ukończył wprzód 6 klas wydziałowych, a następnie szkołę zawodową, bo praca bez wykształcenia nic nie znaczy.

3) Wiec zastanowi się nad wydawaniem osobnego organu dla rękodzielników.

W dyskusyi nad referatem pierwszy zabrał głos p. Teliczek ze Lwowa, uskarżając się na konkurencyę fabrycznych wyrobów i na czeladników, pracujących bez wyzwolenia, tak zw. *Sitzgesellen*.

P. Piech z Sanoka zgadzał się z referentem co do zachowania się rękodzielników przy wyborach. Korporacye rękodzielnicze, zdaniem jego, powinny się między sobą porozumiewać; należałoby utworzyć wspólną kasę wyborczą i o wybory troszczyć się wcześnie, nie w ostatniej chwili.

P. Celewicz (Leżajsk) sądzi, że szkoły powinny kształcić młodzież nietylko zawodowo, ale i pod względem obywatelskim; wpajać w uczniów zasady moralne, poszanowanie dla zasługi, miłości Boga. Wydział krajowy założył wprawdzie szkół rzemieślniczych wiele, ale uczniowie, którzy wychodzą ztamtąd umieją mało. Trzeba się więc starać o polepszenie szkół, bo nam brak oświaty, nauki i rozumu.

Rozbój krzyżacki.

Przed kratkami sądu w Poznaniu rozegrał się proces karny, który odsłonił w ohydnej nagości „patryotyczną“ działalność pruskich hakatystów. Całą siłą woli tłumimy oburzenie nasze, trzymamy się ściśle faktów, sądownie stwierdzonych, powołujemy się na zeznania głównego świadka, zaciekłego hakatysty, pewni będąc, że najbardziej blady obraz wystarczy, ażeby napiętnować, nawet w oczach bezstronnych Niemców, tę zgraję siepaczy, która się gromadzi pod sztandarem hakaty.

Na ławie oskarżonych zasiadł wprawdzie Polak i wobec nieubłaganych paragrafów musiał usłyszeć wyrok, skazujący go na karę pieniężną, ale słuchacze, w sali sądowej zgromadzeni podczas rozprawy, ale wszyscy uczciwi ludzie dzisiaj po rozprawie wyrok potępienia zwrócić muszą przeciwko hakatystom.

Oto treściwy opis sprawy. Przed kilkunastu laty osiedlił się w Swarzędzu lekarz, dr. Wendland, i wkrótce zjednał sobie powszechny szacunek tak pomiędzy Niemcami, jakoteż Polakami. Dr. Wendland, mimo niemieckiego nazwiska, szczery Polak, nigdy nie ukrywał swych przekonań politycznych, ale prawością charakteru, cichą i skuteczną pracą i rzetelną wiedzą podbił wkrótce nawet niechętnych i podejrzliwych Prusaków. Jakiego poważania używał dr. Wendland w Swarzędzu, dowodzi już ten jeden fakt, że Rada miejska, w której na ośmiu członków zasiada tylko dwóch Polaków, wybrała go przewodniczącym, którym jest do dzisiaj. Przed kilku laty hakatyści otoczyli i Swarzędz swą niepożądaną opieką, a skutki działalności tych

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

8 (Ciąg dalszy.)

15 sierpnia.

Święto Matki Boskiej!...

Od rana dzień był cudownie cichy, pogodny i słoneczny. Budynek nasz leży przy głównej drodze do kościoła, więc widziałyśmy całe gromady pobożnych, spieszących do kościoła. W ubraniu świątecznem lud ten przedstawia się wcale ładnie, chociaż ubogo. Strój tu zupełnie przechowany wedle zwyczaju dawnego, a wszelkie wynalazki tkackie i farbiarskie jeszcze tu nieznane. Całe odzienie tak mężczyzn, jak kobiet składa się z lnianego, domowej roboty płótna. Mężczyźni mają długie siermięgi z tego płótna i nazywają to „*kachtan*“. Kobiety mają z tego płótna spodnice, fartuchy i krótkie „*kachtany*“. Która zaś z nich wielką jest elegantką, ta ma spodnicę „drukowaną“ lub „malowaną“. Jest to spodnica ze zwykłego płótna, a na niej są rzucane czarne centki, kropki lub kwadraciki. Od czasu do czasu przychodzi do karczmy z miasta żyd „malarz“ i każe sobie znosić spodnice do malowania. Od malowania bierze miskę zboża i odchodzi.

Kobiety mają na głowach czepki białe, na które przychodzi owicie głowy wokoło. Jest to długi kawał „cienkiego“ płótna, to jest perkalu bawełnianego, który składa się w wąski pas w ośmioro lub nawet dziesięcioro i tak okręca się nim głowę nad czołem począwszy 3 do 4 razy wokoło. Na czepek i na to owicie dopiero przychodzi tak zwany „rąbek“. Jest to 3 łokcie albo i więcej długości mający kawał płótna, który, jak welon, kobieta na głowę zarzuca. Gdy kilka, kilkanaście kobiet razem tak ubranych idzie, robi to nadzwyczaj malownicze wrażenie. Jak duchy jakie lub widma wyglądają one w tych białych strojach i welonach.

Dziewczęta ubierają głowę wieńcami olbrzymiej wielkości. Od czoła począwszy widać kwiaty żywe, georginie, „Matki Boskiej pantofelki“ i t. p. Naturalnie kalina jest także. Poza tym wieńcem z żywych kwiatów widać drugi wieniec stały, robiony z piór. Gęsie pióra farbują sobie same dziewczęta w wosku i zielonej farbie, z czerwonej włóczki robią małe kutasiki. Wokoło każdego kutasika umieszczają 5 piór i to stanowi jeden kwiat. 18 do 30 kwiatów składa się na jeden wieniec. Prócz tych podwójnych wieńców, noszą jeszcze dziewczęta cały płaszcz wstążek, zwieszonych na plecy. Im która ma dłuższe i ładniejsze wstążki i w większej obfitości, tem więcej zadaje szyku. Koloryt i deseń wstążek zupełnie taki, jak na Rusi: są więc czerwone, zielone lub „sine“ w kwiaty jaskrawe.

Dziś, w święto Matki Boskiej Zielnej, wszystkie kobiety i dziewczęta idą z ogromnemi snopami do kościoła. W snopach są warzywa, zboża, owoce i kwiaty. Zioła te poświęcone chowają starannie i w razie choroby używają do kadzenia. My, wszedłszy do kościoła, czułyśmy na sobie palący wzrok tysiąca ócz. Słyszałyśmy nawet, jak sobie szeptano:

— Dziw się! dziw się!... profesorka!...

— Dwie profesorki będą uczyć...

— Nieprawda, gmina ma mieć tylko jednę profesorkę, ta wysoka, to profesorka.

Kościółek drewniany, ubogi, stareńki. Położenie kościoła prześliczne, za wsią, za plebanią, na wzgórku. Wokoło kościoła szumią stare lipy i ogromne czereśniowe drzewa, a za niemi, na prawo, leży śliczny, dębowy gaj.

W kościele parę ławek po jednej i drugiej stronie. W ławkach parę starych kobiet, dworska służba i parę inteligentnych osób. Muszą być z sąsiednich wsi, bo w Dąbrowy nie ma żadnych oficyalistów. Przed wielkim ołtarzem ławki dla „dziedzica“, dla „Kowieńskich panów“ i dla siostry księdza proboszcza.

Organy piszczą i skrzypią przeraźliwie, a nasz Kiwacki wygrywa pasaże i trylery, jak gdyby palce jego nigdy hebla i siekiery w rękach nie miały. Lud śpiewa chórem; śpiew ten robi miłe nadzwyczaj wrażenie.

. . . .

Ucichły organy.

W kościele jeszcze słychać szepty ludu...

— Jezu miłosierny! Matko najmilsza...

— Chleba naszego powszedniego...

Wychodzimy. Przed kościołem fala ludu białego rozlała się jak rzeka i płynie ku wiosce. Śmiechy, gwar, rozmowy słychać z daleka. Parę wózków i powozów czeka do odjazdu. Inteligencya, podzielona na dwie grupy, rozmawia żywo. W jednej grupie „dziedzice“, „państwo Kowieńscy“ i inni... w drugiej, ludzie z klasy średniej. Zapewne oficyaliści, lub nauczyciele. Nie znam ich, więc mijamy się spokojnie. Jakiś młody mężczyzna, z zuchwałym uśmiechem, zachodzi mi drogę i patrzy impertynencko w oczy.

Po obiedzie, poszłyśmy w pole, aby przejść się trochę. Tutaj już pusto. Ścierniska poczynają się zielenić, na nich rozrzucone gromadki pastuchów, śpiewających dzikim, żałosnym głosem, albo wygrywających na fujarkach.

Wyszedłszy na wzgórek, przypatrywałam się naszej wiosce. Ciągnie się ona równym pasem. Przez środek jest droga, po jednej i drugiej stronie stoją chaty. Wszystkie mają zwrócone drzwi ku południowi, więc od ulicy nie mają ani okien ani drzwi. Chaty są niskie, drewniane, bez kominów. Szkoła leży wprawdzie, w środku wsi, lecz przy bocznej, nie przy głównej drodze. Spodziewam się, że w czasie błota będzie tu dostęp dla dzieci bardzo trudny.

Dwór i plebania leżą na przeciw szkoły. Dwór na prawo, plebania na lewo. Szkoła ma ganeczek o dwóch słupach, okna małe; pokryta jest strzechą. W wiosce mało drzew, stąd wydaje się ona z daleka pustą i ubogą.

16 sierpnia.

Mam napisane listy do Stacha i do Mieczysława, lecz nie mam sposobności wysłania ich na pocztę. Sądziłam, że musi tu być przecież jakiś ruch między wsią, a miastem i że tutaj poczta jakoś potrafi wytworzyć takie połączenie. Ze smutkiem przekonałem się, że dla wsi nawet poczta zupełnie jest niepotrzebną. Dla kogóż ma istnieć?... Nikt we wsi nie umie czytać, więc nic na pocztę nie wysyła. Gdy trzeba odebrać podatki, przychodzi egzekutor; gdy trzeba coś do starostwa lub Rady powiatowej „podać“, to pisarz z sąsiedniej wsi spełnia to zadanie.

Od Kiwackiego dowiedziałam się, że z dworu chodzi co dzień pieszy posłaniec na pocztę, więc on i moje listy zabierze. Uradowana tem odkryciem, posyłam do „dziedzica“, aby pozwolił zabrać posłańcowi moje listy.

Na to przynosi mi Anusia taką odpowiedź:

— Jeżeli sobie nauczycielka chce na pocztę listy „podawać“ i z poczty odbierać, musi na posłańca płacić 1 złr. miesięcznie.

Cóż robić?.. Trzeba się na to zgodzić, przynajmniej nawiążę jednę nić ze światem, i będę mogła listy odbierać. A listy dla nas, teraz w tym pustkowiu, to przecież jedyny znak życia i ruchu.

Posyłam więc Anusię do dworu drugi raz, załączam 1 złr. jako opłatę dla posłańca i proszę, aby posłaniec co dzień, idąc na pocztę, wstępował do mnie po listy. Będzie to dla mnie trochę niepotrzebny wydatek, ale gdy go uniknąć nie mogę, muszę się zgodzić.

Obliczam już teraz moją kasę, czyli mi starczy do 1 września, to jest do dnia, w którym już otrzymam pensyę moją w kwocie 25 złr., a trwoga mię znowu zaczyna przejmować na myśl, cobym zrobiła, gdyby mi pieniędzy zabrakło... Lecz troska materyalna, to przecież nie tak ciężkie brzemię, jak inne troski...

Odwagi!.. (C. d. n.).

panów wystąpiły wkrótce na jaw. Przedewszystkiem w Radzie miejskiej hakatysta Gottwald począł mącić pokój i teroryzmem zdołał ubezwładnić uczciwych Niemców. Z sali Rady miejskiej drobne intrygi przeniosły się na szpalty dzienników, *Posener Tageblatt'u* i *Post*, a cała ta heca przeciwko Wendlandowi była tak wstrętną, że swarzędzka Rada miejska czuła się spowodowaną wystąpić w jego obronie. Gdy Gottwald nie ustawał w swych napaściach, Rada miejska wytoczyła proces temu hakatyście, a dr. Wendland, chcąc jeszcze raz pokazać swoje pojednawcze usposobienie, postarał się o cofnięcie skargi. Gdy mimo to berlińska *Post* wystąpiła z nowemi denuncyacyami, dr. Wendland udał się wreszcie pod opiekę prokuratoryi, która mu jednakże odmówiła pomocy. Dr. Wendland zwrócił się przeto do nadprokuratoryi, ale ta również dała odmowną odpowiedź, mimo że dra Wendlanda obrażono w charakterze urzędowym, jako lekarza kolejowego, kasowego i mającego od rządu powierzone szczepienie ospy. Opuszczony przez urzędową opiekę, udał się dr. Wendland na drogę skargi prywatnej i oto od półtora roku czeka na wyznaczenie pierwszego terminu!

Za to skutki tej hecy wnet się pokazały. Dyrekcya kolei wypowiedziała mu miejsce, a niedawno odebrano mu także szczepienie ospy, landrat zaś oświadczył na sejmiku, że czyni to dlatego, ponieważ dr. Wendland „przeszkadza" mu w Swarzędzu. Wreszcie chcąc ściganego przez hakatę człowieka do zupełnej doprowadzić ruiny, sprowadzono do Swarzędza niejakiego dra Müllera z Anhalt.

Przyrzeczono drowi Müllerowi, że dostanie praktykę kolejową w wysokości chwilowo 220 m. rocznie, szczepienie ospy i subwencyę rządową roczną w wysokości 1200—1800 m., gdyż naczelny prezes ma wyznaczony od rządu wysoki fundusz szczególnie na popieranie niemieckich lekarzy i adwokatów. Wobec tak świetnych obietnic dr. Müller opuścił swe strony ojczyste, by znaleść w swarzędzkiem Eldorado swój raj na ziemi, przepełniony bohaterskiemi uczuciami do podjęcia walki z wrogami niemczyzny, którychby w życiu nie znał, ani ich widział, ledwo o nich może co słyszał. Przybył więc, ale „*die Herrlichkeit dauerte nicht lange*".

Nie szło jakoś; przyrzeczeń mu nie dotrzymano, o praktyce prywatnej mowy nie było, mimo, że mu w listach pisano, że go polecono Niemcom w okolicy i że mu radzono nawet po polsku się uczyć, by i w polskich domach mógł znaleźć praktykę — dość, że po kilku tygodniach pobytu, jako rezultat swej walki przeciw wrogom niemczyzny, ujrzał pustki w kieszeni, paręset marek długów, a jako wdzięczność, nakaz policyi opuszczenia miasta, gdyż był podobno — australskim poddanym!

Zawiedziony w swych nadziejach biedak udał się w końcu z użaleniami swemi do tego, którego miał swą konkurencyą zniszczyć i wyprzeć tj. do dr. Wendlanda. Dziwne koleje losu! I tutaj pokazała się cała szlachetność polskiej natury i koleżeńskiego usposobienia dr. Wendlanda. Powiedział dr. Müllerowi, że z samego szacunku dla stanu lekarskiego nie może pozwolić na to, by jego jako lekarza policyjnie wydalono i ofiarował mu tymczasowo mieszkanie u siebie i przyrzekł pomiędzy kolegami zbierać na niego składkę.

Wszystkie przyrzeczenia, wszystkie kroki w sprawie instalacyi dr. Müllera w Swarzędzu, wszystkie z nim rokowania w imieniu rządowych władz, wogóle całą akcyę prowadził i przywiódł do skutku kierownik biura hakatystycznego w Poznaniu, profesor dr. Peters. Odnośną korespondencyę pokazał sam Müller p. Wendlandowi i wówczas oburzony do żywego Wendland powiedział w aptece, że w pismach postawi pod pręgierzem tę *Schweinebande*. Wyraz ten odnosił się do hakatystów, ale ci nie wytoczyli procesu p. Wendlandowi, nie uczyniła tego również regencya, tylko landrat uczuł się do tego spowodowanym.

Głównym świadkiem w procesie był hakatysta dr. Knoblauch, karany w swoim czasie sądownie za oszustwo i wykluczony za to z armii. Dr. Wendland skazany został na zapłacenie grzywny w kwocie 300 marek, a liczni znajomi oskarżonego winszowali mu moralnego zwycięstwa w procesie, w którym dzięki jemu i dzielnemu obrońcy p. Wolińskiemu, tak świetnie zdemaskowano hakatystyczną intrygę.

Są sprawy, które dotykają kardynalnych podstaw moralności i które przemawiają same przez się o wiele głośniej i wymowniej, niżby to potrafiły uczynić wszystkie komentarze. Taką jest sprawa dr. Wendlanda, zaszczytna dla nas, hańbiąca dla Prusaków.

Sprawa Dreyfusa.

Sprawa Dreyfusa wchodzi w nową fazę ostatecznego załatwienia. Czy doprowadził do tego wolny bieg sprawiedliwości? czy śledztwo wyczerpało się samo przez się i trybunał kasacyjny uznał, że jest dostatecznie już poinformowany? Bynajmniej. Trybunał nosił się z myślą zarządzenia śledztwa uzupełniającego celem sprawdzenia nowych faktów, jakie z wielu stron poruszono. Atoli prezydent ministrów Dupuy interweniował w tej sprawie i za pośrednictwem ministra sprawiedliwości Lebreta wezwał prezesa trybunału Mazeau do przyspieszenia sprawy i wydania ostatecznej decyzyi, o ile możności, przed ponownem zebraniem się parlamentu po feryach wielkanocnych, które trwają jeszcze obecnie.

Mówią, że Mazeau zgodził się na to, i jest jedna okoliczność domniemanie to potwierdzająca; mianowicie prezes Mazeau wezwał obrońcę Dreyfusa adwokata Mornarda, aby niezwłocznie przedłożył trybunałowi swój memoryał.

Interwencya prezydenta ministrów, niezgodna z duchem ustaw francuskich, zrobiła bardzo niekorzystne wrażenie. Clémenceau, Jaurès i Reinach, trzej wybitni przywódcy kampanii rewizyjnej, nazywają czyn Dupuy'ego zamachem na swobodę sądownictwa i utrzymują, że rząd chce w ten sposób nie dopuścić do konfrontacyi gen. Rogeta z Picquartem, jakoteż do konfrontacyi Billota, Méline'a i Hanotaux z Paléologue'iem.

Trzej wymienieni przywódcy protestują uroczyście przeciwko takiemu postępowaniu rządu, nazywają je zbrodniczem i grożą postawieniem Dupuy'ego w stan oskarżenia przed trybunałem stanu.

Clémenceau pisze w *Aurore*, że plan, ułożony przez Dupuy'ego, Freycineta i Lebreta wspólnie z prezesem trybunału Mazeau, za którym stoi podobno większość trybunału, polega na tem, aby w ostatecznym wyroku trybunału oświadczyć, że śledztwo nie wykryło nowego faktu, któryby uzasadniał rewizyę procesu; tym sposobem trybunał odrzuciłby podanie o rewizyę.

Figaro tymczasem ogłasza w dalszym ciągu protokóły śledztwa. Interesującem jest zeznanie byłego ministra Juliusza Roche'a, który przez przyjaciela swego Grenier poznał się z Esterhazym 1894 roku. Następnie w 1896 Esterhazy prosił Roche'a, aby go poparł u ministra wojny Billota, by go powołano do ministerstwa. Roche istotnie uczynił ten krok; ale Billot pokazał mu *dossier* Esterhazy'ego i dał mu do zrozumienia, że Esterhazy podejrzany jest o zdradę.

Do zeznania swego Roche dołączył dziewięć listów Esterhazego, z których okazuje się, że Esterhazy wściekły był na Billota. W jednym z listów Esterhazy protestuje gwałtownie przeciwko zarzutowi, jakoby skompromitowany był przez to, że miał kochankę i pisze, że o wiele gorzej wygląda, gdy siedmdziesięcioletni generalissimus armii ma stosunek z panią X... i za względy swej kochanki płaci, albo raczej płacić każe awansami na pułkowników, dowódców brygady i t. p. Mąż tej pani, głuchy i zniedołężniały, musiał zabić jednego oficera, zanim przeniesiony został z Paryża, a następnie za życzliwość dla generalissimusa, otrzymał najwyższy stopień legii honorowej.

W tym samym liście Esterhazy krytykuje gwałtownie Biuro wywiadowcze ministerstwa wojny i podnosi rozmaite zarzuty przeciwko Henry'emu; między innemi twierdzi, że Henry wydaje na szpiegowanie oficerów pieniądze, przeznaczone na zupełnie inne cele.

Warto przytoczyć także ciekawy szczegół z zeznania pułkownika Cordier. Dowodzi on, iż bardzo prawdopodobnem jest domniemanie, że Henry i Lauth manipulowali wiele z *bordereau*, zanim gotowy ten dokument przedłożyli Sandherrowi.

Uwagi godnem jest zeznanie majora Weilla, utrzymującego, że słyszał od Esterhazego w r. 1894 takie wyrażenie: „Dla mnie nie ulega wątpliwości, że Dreyfus jest niewinny, ale możliwem jest, że skazany zostanie, jako ofiara antisemityzmu".

Odezwa.

Z dniem 1 września 1898 roku otwartą została w Biały szkoła polska imienia Tadeusza Kościuszki. Wbrew twierdzeniom obcych, a oczekiwaniom naszym, szkoła polska od razu zgromadziła tak liczną dziatwę, że zarząd główny nietylko musiał od razu otworzyć wszystkie cztery klasy, ale nadto urządzić po dwa oddziały w klasach niższych, aby usunąć przepełnienie w klasach i zapewnić dziatwie polskiej dobrą naukę w szkole. Ten niespodziewany objaw napawa zarząd główny Towarzystwa, a z nim i całe społeczeństwo polskie uzasadnioną otuchą i nadzieją lepszej przyszłości, równocześnie jednak nałożył i nakłada nowe ciężary, koszta bowiem utrzymania szkoły z tego powodu zwiększyły się niepomiernie. Zamiast przewidzianych na rok bieżący 4.000 złr. — wynoszą one faktycznie 6.000 złr., a z czasem, w miarę rozwoju szkoły, będą niezawodnie wzrastać.

Zarząd główny Towarzystwa nawoływał przeto i nawołuje ciągle do składek na utrzymanie szkoły w Biały, a równocześnie w petycyi do Wysokiego Sejmu wniesionej jeszcze w zeszłej kadencyi i przekazanej Wydziałowi krajowemu do sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej zwrócił się z prośbą o przejęcie szkoły bialskiej na etat krajowy. Jakoż istotnie taki wniosek przedłożył Wydział krajowy w ubiegłej sesyi Wysokiemu Sejmowi. Niestety wniosek ten w komisyi szkolnej, a następnie w Izbie sejmowej nie uzyskał większości. Sejm raczył tylko przyznać Towarzystwu naszemu roczną subwencyę na utrzymanie szkoły w kwocie 4.000 złr.; odmówił natomiast przyjęcia szkoły na etat krajowy.

Ta niespodziewana uchwała Wysokiego Sejmu zmusza zarząd główny Towarzystwa do niniejszej odezwy. Szkoła, mimo tej uchwały, nie może upaść, musi się rozwijać dalej, zanim byt jej nie zostanie stanowczo zapewniony. — A więc trzeba utrzymać, co jest, a stosunki miejscowe wymagają koniecznie otwarcia już z dniem 1 września 1899 roku także szkoły wydziałowej. Uzyskana ze strony Sejmu subwencya krajowa w kwocie 4.000 złr. nie wystarcza nawet na utrzymanie szkoły w dzisiejszych rozmiarach, gdyż koszta te, jak to wyżej wykazano, wynoszą 6.000 złr. Z otwarciem zaś I. klasy szkoły wydziałowej koszta te powiększą się w roku 1899 co najmniej o 1.500 złr. Na utrzymanie szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki brakuje nam przeto w roku 1899/1900 kwoty 3.500 złr. wal. austr. A w końcu: zamierzone otwarcie szkoły wydziałowej wymaga, z powodu niespodziewanego przepełnienia w szkole cztero klasowej, rozszerzenia budynku kosztem około 20.000 złr. Wydatek to nieunikniony i jeżeli nie w tym, to w następnym roku do tej inwestycyi przystąpić musimy.

A więc szkoła polska imienia Tadeusza Kościuszki w Biały potrzebuje i nadal troskliwej i bacznej opieki Towarzystwa i całego społeczeństwa. Niechże będzie wolno zarządowi odezwać się znowu do ofiarności społeczeństwa. Pamiętajmy o tej szkole narodowej i składajmy na nią ofiarny grosz, duży, czy mały. Ofiara to będzie dla własnego dobra społeczeństwa, będzie odpowiedzią na bojkoty i insynuacye tych, którzy rzekomo, w imię kultury, szkoły naszej są wrogami.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Prezes: dr. *Ernest Bandrowski*; wiceprezesi: ks. *Tadeusz Chromecki, Jan Skirliński*; sekretarze: *Kazimira Bujwidowa, Kazimierz Nitsch*; skarbnik: dr. *Michal Koy*.

Kraków, 20 kwietnia 1899 roku.

Upraszamy wszystkie polskie pisma o powtórzenie niniejszej odezwy.

KRONIKA.

Kraków, 20 kwietnia.

O teatr. Komisya teatralna zebrała się wczoraj jedyny raz dla obrad nad wnioskiem radcy m. Bartoszewicza, który domagał się przejęcia teatru w zarząd miasta. Na posiedzenie przybyło 7 członków komisyi i dr Jerzy Mycielski, delegat Wydziału krajowego do komisyi artystycznej. Drugi delegat Wydziału, p. Estreicher, nadesłał list, w którym oświadcza, że w sprawie tej wcale żadnego nie weźmie udziału. W głosowaniu oświadczyło się trzech członków komisyi za wnioskiem p. Bartoszewicza, czterech głosowało przeciw z tym dodatkiem, że polecają komisyi teatralnej, aby w ciągu najbliższego sześciolecia dzierżawy teatru zbadać się starała, czy nie należałoby teatru przejąć w zarząd miasta. Delegat hr. Mycielski, nie będący radcą miejskim, nie głosował. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej przedstawione będą oba wnioski: większości, aby uchwalić projekt dzierżawy teatru, i mniejszości, aby przejąć teatr w własny zarząd miasta.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się w gmachu Akademii dnia 3 maja b. r.

Doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Tow. „Szkoły ludowej", w gmachu księży Pijarów. O liczne zebranie się uprasza zarząd.

Zmiany w prokuratoryi. Jak nam z Wiednia telegrafują, radca dworu nadprokurator Szymonowicz przejść ma w stan spoczynku. Jego następcą zostać ma prokurator dr. Wędkiewicz. Prokuratorem państwa w Krakowie zostanie prokurator rzeszowski Doliński.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna pod przewodnictwem posła Rottera odbyła wczoraj posiedzenie. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, postanowiono wezwać magistrat, by przyspieszył sprawę powiększenia personalu straży pożarnej, oraz wystosowano parę innych wezwań i przypomnień. Z porządku dziennego przystąpiła sekcya do obrad nad sprawą budowy tramwajów elektrycznych w Krakowie i obniżenia terenu ul. Floryańskiej, aby wagony tramwajowe mogły przechodzić przez bramę Floryańską bez naruszenia jej całości. Poprzednich uchwał sekcyi w tym kierunku nie aprobowała Rada miejska i poleciła, aby sekcya przeprowadziła rokowania z Towarzystwem tramwajowem, celem uzyskania od niego dalszych jeszcze świadczeń. Zażądała w szczególności Rada miejska, aby Towarzystwo tramwajowe zobowiązało się do zaprowadzenia przewodów podziemnych przy budowie tramwaju elektrycznego w Rynku głównym. Sekcya uchwaliła nie żądać takich podziemnych przewodów elektrycznych, ponieważ badania naukowe i doświadczenia wykazują, że przewody podziemne nie są praktyczne i narażają niejednokrotnie na przerwy w ruchu, a nawet na niebezpieczne wypadki. Następnie zgodziła się sekcya na projekt towarzystwa tramwajowego obniżenia poziomu ul. Floryańskiej. Obniżenie to będzie nieznaczne, a wszelkie koszta poniesie towarzystwo tramwajowe. Uchwały te poda sekcya jako wnioski na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

W miejsce ś. p. Ludwika Wiszniewskiego na radcę miejskiego powołany został przez sekcyę prawniczą ks. prałat Fox. Co do p. Stryjeńskiego, który mandat radcy miasta złożył, postanowiła sekcya zwrócić się do niego z prośbą, aby rezygnacyę cofnął.

Raut w Kole artystyczno-literackiem. Wczoraj odbył się pod kierunkiem prof. Bylickiego ostatni w tym sezonie raut w Kole artystycznem. Rozpoczęto wieczór koncertem C-moll Beethovena, który odegrała p. Eugenia Rosenberg z zupełnem zrozumieniem myśli wielkiego mistrza. Podziwiano u tej młodej pianistki niezwykłą technikę, siłę i ładne uderzenie. Na drugim fortepianie towarzyszył artystce p. Bylicki. Panna Konstancya Korzeniowska, uczennica p. Wędrychowskiej, odśpiewała następnie „Perche" (Czemu) i Noskowskiego „Skowroneczek śpiewa". Za ładne wykonanie i świeży głos wynagrodzono ją hucznemi oklaskami.

Następnie na estradzie pojawiła się pani Marya Włodarska i prześlicznie odśpiewała „Dumkę" Moniuszki i „Noc" Rubinsteina. W interpretacyi pieśni przez panią W. widać, że już nie jest amatorką, ale artystką, która czuje i rozumie to, co śpiewa. Wszystko wychodzi u niej przytem zaokrąglone. Gromkie oklaski nagrodziły śpiew pani W., która jeszcze śpiewała Postiego „Manię" i Noskowskiego „Dumkę".

Panna Pomian wypowiedziała z wdziękiem deklamacyę „Mój walczyk" Gawalewicza, poczem znów grała p. Rosenberg, a śpiewały panie Korzeniowska i Włodarska. Po koncercie nastąpiły tańce, które trwały długo po północy.

Z kasyna powszechnego. W sobotę 22 b. m. popisywać się będzie w kasynie sławny prestidigator p. Jan Lachowsky de Berhhoff. Po wyczerpaniu nader zajmującego programu nastąpi zabawa towarzyska. Lista otwarta. Początek o godz. 7 wieczorem.

Jubileusz Wolskiej. Na rogach ulic rozlepiono afisze o następującem brzmieniu: Teatr miejski w Krakowie. W sobotę dnia 22 kwietnia b. r. danym będzie uroczysty wieczór jubileuszowy Bronisławy Wolskiej, jako w 45 rocznicę rozpoczęcia artystycznego zawodu, z łaskawym współudziałem Bolesława Ładnowskiego, reżysera teatrów rządowych w Warszawie. Bilety wcześniej nabywać można w Kasie zamówień „W. Fenz", Rynek, róg ul. Szewskiej.

Z teatru komunikują nam: P. Jan Nowacki, który kreował na naszej scenie Głupiego Maciusia w „Zaczarowanem kole", przedstawi się jutro krakowskiej publiczności, oklaskującej go tak gorąco jako Maciusia, w innej swej wybornej kreacyi, a mianowicie w roli Jojnego, nieszczęśliwego oblubieńca Małki Schwarcenkopf p. Zapolskiej.

Bolesław Ładnowski, znakomity artysta i reżyser teatrów rządowych w Warszawie, przybył dziś do Krakowa, aby uczestniczyć w próbach do wieczoru jubileuszowego Bronisławy Wolskiej, któremu swym cennym współudziałem doda świetności.

„Zaczarowane koło". Artyści teatru naszego, występujący w baśni Rydla, fotografowali się w różnych scenach tej sztuki w zakładzie p. Sebalda, który utworzy z fotografij tych osobne album.

Następca tronu perskiego wraz ze świtą swoją przejechał dziś rano z Wiednia przez Kraków do Podwołoczysk. Tak sam dostojnik perski, jak i jego otoczenie, przedstawia się zupełnie po europejsku zachowaniem się i strojem. Perski następca tronu spożył śniadanie w sali II. klasy na dworcu.

Emigracya. Ze źródeł urzędowych dowiadujemy się, że od początku marca do 15 b. m. wsiadło na pociągi w Krakowie najwyżej 10.000 emigrantów galicyjskiej ludności rolnej, szukających chleba za krajem. Ruch emigracyjny był największy w czasie świąt wielkanocnych. Wówczas dworzec zapełniały tłumy wychodźców obojga płci z tobołkami na plecach. W jednym z dni okresu świątecznego wyjechało około 3000 ludzi. Obecnie ruch emigracyjny zmniejszył się i prawie ustał. Galicya zachodnia dostarczała emigrantów do Prus i do Danii, gdzie wyjeżdżano tylko na zarobek i na czas ograniczony. Do Ameryki emigrowano głównie z Galicyi wschodniej, najwięcej zaś do Manitoby i Kanady. Podobno los osiedlających się tam wychodźców lepszym jest, aniżeli w innych częściach Ameryki.

Popisowego z Oleszyc (powiat cieszanowski) w towarzystwie właściciela realności z tejże wsi przytrzymała dziś policya na dworcu kolejowym. Popisowego aresztowano pod zarzutem zamiaru uchylenia się od służby wojskowej przez wyjazd do Ameryki. Towarzyszącego mu właściciela realności z Oleszyc, podejrzywa policya o chęć ułatwienia ucieczki i wyłudzenia za to pieniędzy od popisowego.

Zabłąkane dziecko przyprowadzono dziś rano na inspekcyę policyjną. Dziecko nosi imię Staś i ma lat 4. Chłopczyk nie umiał podać swojego nazwiska, a ponieważ mówił, że pochodzi z Podgórza, gdzie jego matka mieszka w jednym z domów w pobliżu figury Boga Ojca, przeto policya odprowadziła go pod tym niedokładnym adresem, aby odszukać dom rodziców.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch pociągów towarowych między Wygnanką—Skałą i Teresinem—Iwaniem Pustem został dnia 18 b. m. ponownie otwarty.

Zbrodnia oszustwa. Przed sądem przysięgłych stanęli dziś: Eliasz Liban, Baruch Grzyb, Mojżesz Lemberger, Karol Schwarz, Jan Kopun i Leopold Taubmann. Akt oskarżenia zarzuca trzem pierwpierwszym popełnienie zbrodni oszustwa, Eliaszowi Libanowi nadto zbrodnię sprzeniewierzenia, wkońcu innym oskarżonym współwinę w zbrodni oszustwa.

Baruch prowadził w Krakowie handel drzewem. Dysponentem i inkasentem w tym handlu był Eliasz Liban, cichym wspólnikiem miał być Lemberger. Firma posiadała odbiorców, którzy kupowali do budowy znaczniejsze partye drzewa. Ponieważ takimi odbiorcami byli więksi przedsiębiorcy, którzy zamówienia i zakupna czynili za pośrednictwem swoich pisarzy, przeto oskarżeni skorzystali z tego i odbiorcom swoim fałszywie podawali w porozumieniu z ich pisarzami wyższe wymiary drzewa, a więc i wyższe jego ceny. I tak ofiarą tego oszukańczego procederu — wedle aktu oskarżenia — padł w pierwszym rzędzie Mojżesz Blankstein, w którego imieniu działał jego pisarz Schwarz. — Drugi poszkodowany jest Wiktor Jankler, którego zastępywał przy zamówieniach i odbiorze drzewa pisarz Jan Kopun. Trzeci poszkodowany, Franciszek Lenert, robił zakupna u firmy również za pośrednictwem swego pisarza Leopolda Taubmanna. Wymienieni tu pisarze posiadali zupełne zaufanie swoich pracodawców, a zawodzili je, przepłaceni przez firmę Grzyba, która w ten sposób ciągnęła oszukańcze korzyści, biorąc niejednokrotnie pieniądze za zupełnie niewydany towar.

Eliasz Liban prócz tego krzywdził swoich pracodawców, ponieważ sprzedawał p. Stanisławowi Cendrowskiemu drzewo, a pieniądze za nie przywłaszczał sobie, choć je powinien był oddać właścicielowi. Również sprzeniewierzył 227 złr., powierzone mu przez pp. Józefa Miłasińskiego, Kaspra Śliwińskiego, Józefa Glonczyka i Piotra Chudeckiego dla wręczenia Grzybowi.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy. Reprezentanci firmy twierdzą, że wypłacali Karolowi Schwarzowi, Janowi Kopunowi i Leopoldowi Taubmanowi zupełnie legalne remuneracye i procenta za kupowanie drzewa w ich składzie. Taksamo pobierający pieniądze te oskarżeni uważają pobierane datki za zupełnie sprawiedliwe i legalne wynagrodzenie. Być może, że niekiedy dostawione drzewo nie miało potrzebnej i podanej przez nich miary, lecz była to tylko omyłka. Grzyb tłomaczy się dalej niekompetencyą w prowadzeniu handlu, Mojżesz Lemberger zupełną nieświadomością istnienia jakichkolwiek oszustw, ponieważ on tylko przez grzeczność pomagał szwagrowi swemu Baruchowi, lecz nie wtajemniczał się w szczegóły prowadzenia handlu. Nakoniec oskarżony Eliasz Liban, nie poczuwając się do winy popełnienia zbrodni oszustwa, przyznaje się do sprzeniewierzenia, obniżając tylko jego kwotę.

Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, oskarża prok. dr. Chwalibogowski, bronią: Lembergera dr. Szalay, Grzyba dr. Frühling, Libana dr. Garfein, Kopuna dr. Filimowski, Schwarza dr. Bader, Taubmanna dr. Gross.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie jutro.

Nieszczęśliwa czy zbrodnicza matka. Zgłosiła się dziś na policyę Józefa Kilb, donosząc, że z ogrzewalni na Kazimierzu zabrała jej jakaś nieznajoma kobieta 2-letnią córeczkę wczoraj wieczór i nie wróciła z nią więcej. Istnieje podejrzenie, że matka pozbyła się swego dziecka, które jej ciężyło, i opowiadaniem zmyślonem chce uśpić czujność władz bezpieczeństwa publicznego.

Zmarli. Julian Mikucki, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie w 39 roku życia. Zmarły przez 8 lat pełnił obowiązki w filii Towarzystwa w Czerniowcach i tam jako członek Sokoła, Czytelni polskiej i Koła polskiego brał żywy udział w każdej pracy narodowej. Przeniesiony z powrotem do Krakowa, zachorował wkrótce i zmarł po długich cierpieniach, osierociwszy żonę i dziecko. Cześć pamięci zacnego człowieka i dobrego Polaka!

Franciszka z Wojasów Rogalowa zmarła w Krakowie dnia 19 b. m.

„Sokół" lwowski, którego członkowie obchodzą dziś doroczne walne zebranie, w lepszem, niż nasz, znajduje się położeniu. Oto jego cyfry: Ogólna ilość członków 1.280, ćwiczących się 250, członków grona nauczycielskiego 24, kandydatek kursu nauczycielskiego 14. Oddział konny liczy 61 członków, uczniów 23, a uczennic 16. Oddział kolarzy liczył z końcem roku zeszłego 173 członków, oddział szermierzy 28 uczestników.

Kradzieże kolejowe w Żywcu. Przed kilku dniami odkryto w Zabłociu na stacyi kolejowej wielkie kradzieże, które systematycznie wykonywano od lat czterech w nadzwyczajnie przebiegły sposób. Do bandy złodziejskiej należeli stróże nocni kolejowi, przesuwacze wagonów i pomocnicy magazynowi. Zdejmowali nocą plomby i specyalnemi przyrządami wyciągali gwoździe z wagonów, wykradając w ten sposób zawartość naładowanych wozów. Kradzieże szajka popełniała po największej części na towarach, które szły dalej i tylko w Zabłociu były przeładowywane. W sprawę tę wmięszana jest nadto prawie połowa wsi Zabłocia, wielu mieszkańców Ispu i Sporysza, nawet Żywca. Żandarmerya, robiąc rewizyę u bandy, znalazła całe stosy sukien, kamgarnów, chustek jedwabnych itp. W rzece Sole wyłowiono całe stosy pociętych na kawałki materyj, pochodzących z kradzieży, a po wsi rozchodzi się zagadkowy odór palonych szmat. Hersztem przyłapanej bandy miał być niejaki Żuławski, który temi dniami w gminnym areszcie odebrał sobie życie przez powieszenie.

Dr Władysław Nieć, adwokat krajowy w Sarajewie, rodak nasz, zamianowany został przez rząd krajowy wiceburmistrzem stołecznego miasta Sarajewa. Przy ostatnich wyborach do Rady gminnej otrzymał dr Nieć z pomiędzy wszystkich tu zamieszkałych katolików największą liczbę głosów. Godność wiceburmistrza miasta Sarajewa, którego Rada gminna jest najważniejszem ciałem autonomicznem w całym kraju, przynosi niemałą chlubę naszemu rodakowi i świadczy o zaufaniu, jakie rząd i mieszkańcy Sarajewa w nim pokładają.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent:

Mimo przeszkód, czynionych instytucyi uniwersytetu ludowego przez niechętnych, uniwersytet ludowy zyskał u nas silny grunt i podkład. Na wszystkich wykładach bywało mnóstwo słuchaczy, najwięcej robotników i młodzieży uczącej się; na ostatnich wzrastał procent mężczyzn inteligentnych i kobiet. Było to stopniowanie budzącej się ufności do inteligencyi, która, jak każda pionierka postępu, musiała walczyć i niewątpliwie walczyć jeszcze będzie z nieprzyjaciółmi światła, niechętnymi i uprzedzonymi.

Ostatni wykład wypowiedział dr. Swieżawski, lekarz asystent prof. Kadyiego, z dziedziny anatomii. Nie mogąc wyczerpać oczywiście przedmiotu w jednym wykładzie, ograniczył się prelegent do wskazania przykładowego pożytku z zaznajomienia się z tą nauką i wykazał potrzebę niezbędną poznania własnego „ja" pod tym względem, dając przykłady w tym celu z życia codziennego.

Charakterystycznym objawem wszystkich wykładów, a niesłychanie pocieszającym jest to, że wykładów tych słuchają ci, dla których one są w pierwszej linii przeznaczone, t. j. robotnicy, sługi, ogółem ludzie mniej lub całkiem nieukształceni. Szczególnie podobają sobie ci słuchacze w wykładach inżyniera Edmunda Libańskiego, który je ilustruje obrazami świetlnemi. Ostatni odczyt tego popularnego już w kraju prelegenta w tym sezonie odbędzie się u nas w sobotę. P. Libański mówić będzie: „O końcu świata r. 1899, kometach, gwiazdach spadających i deszczu kamiennym".

W Krośnie odbędzie się w niedzielę najbliższą przedstawienie amatorskie. Dochód przeznaczony na dokończenie budowy „Sokoła" w Krośnie. Daną będzie sztuka ludowa Sydona Frieberga p. t. „Kara Boża."

Pożar w koszarach wiedeńskich. Około godz. 10 wieczorem wybuchł wczoraj w Wiedniu ogień w izolowanym trakcie koszar kawaleryjskich w dzielnicy Josefstadt. Pożar zaalarmował straż ogniową, która wraz z żołnierzami 15 pułku huzarów pracowała wspólnie nad ugaszeniem ognia. Wszystkie sikawki parowe puszczono w ruch, nie zdołano jednak z miejsca opanować groźnego ognia. Dopiero około 1 w nocy udało się ogień umiejscowić. Niebezpieczeństwo groziło duże, z powodu, że w pobliżu znajdowały się znaczne zapasy owsa i siana. Straż w pokaźnej liczbie pozostała jeszcze przy ogniu. Dotychczas nie ma żadnych wiadomości o poranieniach strażaków. Wielkie zapasy żywności obrócił ogień w perzynę.

Smierć w płomieniach. Ze Zbaraża piszą: Dnia 15 b. m. o godz. 3 w nocy wybuchł pożar w domostwie Mykity Lewkowicza. Kiedy już spalił się doszczętnie drugi domek sąsiedni, rozległy się nagle krzyki: „Nie ma Lewkowiczów". Mimo walących się belek sufitu i ścian z narażeniem własnego życia wskoczyli oknem podoficer żandarmeryi Michał Bereźnicki i mieszczanin Teodor Zajączkowski i wynieśli na rękach Lewkowicza, żonę i dwoje dzieci. Dzięki silnym zabiegom lekarza miejskiego dra Bergera udało się przywrócić do życia Lewkowicza i starszego syna, żona jednak i sześcioletnia córka wkrótce wyzionęły ducha.

„Hotel Lambert", tj. pensyonat dla Polek w Paryżu, ufundowany przez ś. p. hr. Działyńską, ma być rozwiązany. Uczące się tam obecnie uczennice otrzymają stypendya na ukończenie studyów w innych zakładach naukowych.

Dziennikarzy nazwał raz Bismarck w przystępie złego humoru *Federvieh* — papież Leon XIII, podczas kongresu prasy w Rzymie nazwał ich „pszczołami historyi".

Aktorzy rosyjscy w Pradze. Wczoraj podczas przedstawienia opery „Prodana Nevesta" w „narodnim Divadle" w Pradze, zaproszeni na nią rosyjscy aktorzy, byli przedmiotem gorących manifestacyj. W ciągu trzeciego aktu, gdy aktor na scenie wygłosił: „teraz damy przedstawienie na cześć naszych kochanych gości", cały teatr wstrząsł się od oklasków, które długo się powtarzały. Rosyjscy aktorzy z lóż dziękowali.

Obłąkany zabójcą. Za rogatką Marymoncką w Warszawie lekarz wojskowy Benjamin Miechów zabił wystrzałem z rewolweru własną żonę w mieszkaniu prywatnem. Zabójca miał pomięszanie zmysłów i po spełnionym czynie z polecenia władzy wojskowej został umieszczony w szpitalu Ujazdowskim.

Wiedeńskiego stowarzyszenia dziennikarzy. *(Concordia)* prezesem wybrany został w miejsce p. Grossa, który zrezygnował z tej godności, p Edgar Spiegl, dotychczasowy wiceprezes.

Koncert rosyjskiego chóru synodalnego odbył się w Wiedniu w sali Towarzystwa muzycznego. Chór, stojący pod kierownictwem p. Stefana Smoleńskiego, przybył z Moskwy do Wiednia na uroczystość poświęcenia prawosławnej cerkwi, a dnia 17 b. m. wystąpił z koncertem pod batutą p. Orłowa. Publiczność wiedeńska przyjęła z zapałem wszystkie produkcye, zwłaszcza pieśń *Hospodi pomiluj.*

Siedm tysięcy złr. miał zgubić Jan Lukesch, inkasent firmy S. Goldberger i Syn w Wiedniu. Lukesch podjął w zakładzie kredytowym ziemskim powyższą kwotę i umieścił ją, jak twierdzi, w kieszeni. Powróciwszy do domu, spostrzegł brak pieniędzy. Przeciw Lukeschowi, który jest starym człowiekiem i służy w wymienionej firmie od szeregu lat, wdrożono śledztwo.

Fałszywe przekazy pieniężne zaprezentowano równocześnie do wypłaty w urzędach pocztowych w Gracu, Lublanie i Tryeście. Poszukiwania policyjne za fałszerzami są dotychczas bezskuteczne.

Śledztwo sądowe przeciwko Waleryanowi Unterrichtowi, który przeszłego roku skradł swej ciotce 63.000 złr., zastanowiono z powodu, że Unterrichter cierpi, według orzeczenia lekarzy sądowych na obłęd religijny.

Pożary w Nowym Jorku są od pewnego czasu na porządku dziennym. Po strasznej katastrofie w hotelu „Windsor“, która była dziełem przypadku, nastąpił teraz pożar pałacu milionera Andrewsa, wzniecony zbrodniczą ręką. Od kilku miesięcy Andrewsowie otrzymywali anonimowe listy z żądaniem, ażeby oddalili ze służby świeżo przyjętą pokojówkę, w przeciwnym razie autor listów groził im straszną zemstą. Andrewsowie pokojówki nie oddalili, jakoż wkrótce wybuchnął pożar w ich pałacu. Policya podejrzywa o podłożenie ognia niejaką Helenę Robinson, która była u Andrewsów pomocnicą kucharską i w roku zeszłym została ze służby wydaloną.

Gdy Andrewsowie otrzymywać zaczęli owe listy z pogróżkami, ogarnęło ich takie przerażenie, że Andrews czemprędzej zwrócił się do architekta, prosząc go o obmyślenie zapobiegawczych środków na wypadek pożaru. Architekt przystąpił zaraz do wykonania odpowiednich urządzeń, ale nim pracę ukończył, wybuchnął pożar. W katastrofie 13 osób straciło życie, a 7 osób odniosło ciężkie rany.

Konkursy. W celu obsadzenia posady kancelisty w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, z którą połączone są systemizowane dochody XI rangi, ogłasza się konkurs z terminem do 1 czerwca b. r.

Upadłości. Sąd obwodowy w Sanoku ogłasza konkurs na majątek Maurycego Ma'awera, protokołowanego kupca w Sanoku, mianuje radcę sądu krajowego p. Józefa Ilnickiego komisarzem konkursowym i poleca opisanie i spisanie masy konkursowej notaryuszowi p. Antoniemu Kokurewiczowi w Sanoku. Tymczasowym zarządcą masy konkursowej mianuje się p. dr. Artura Goldhammera, adwokata w Sanoku.

Z kalendarza. We czwartek, 20 kwietnia: Agnieszki z Pol. i Teotyma; w piątek, 21 kwietnia: Anzelma b. w., doktora Kościoła.

Wschód słońca o g. 4 m. 34, zachód o g. 6 m. 43. Długość dnia g. 14 m. 9.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 19 kwietnia rano wczas deszcz później pochmurno; termometr od 10,9° doszedł do 15,6° C. Barometr opada.

Dnia 20 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 739,5 mm., termometru +10,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 21 kwietnia: „Małka Szwarcenkopf“ G. Zapolskiej (popularne).

W sobotę 22 kwietnia: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. „Marynarz“, dramat w 1 akcie A. Theuriet (po raz pierwszy). Benefis Bronisławy Wolskiej (Gościnny występ Bolesława Ładnowskiego).

W niedzielę 23 kwietnia: „Zaczarowane koło“ Rydla.

W poniedziałek 24 kwietnia: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach Szekspira. (Gościnny występ Bolesława Ładnowskiego).

We wtorek 25 kwietnia: „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego. (Ostatni gościnny występ Bolesława Ładnowskiego).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Życia“** nr. 8 opuścił prasę i zawiera: Od redakcyi, artykuł omawiający ostatnie konfiskaty *Życia*. Stanisław Brzozowski: wiersz. Artur Górski: „Jedyny“, studyum. J. Jabłkowska-Koszutska: „In Tenebris“. Sören Kierkegaard: „Dziennik uwodziciela“. T. Miciński: Słowacki i Calderon w „Księciu Niezłomnym“. Pamiętnik teatralny. Przegląd przeglądów.

Ilustracye: Francisco Goya: Z cyklu „Los Proverbios“. Stanisława Wyspiańskiego dwa studya, oraz „Zeno“ i Nastka.

— **„Dziką kaczkę“** Ibsena wystawia w sobotę teatr warszawski z udziałem p. Tekli Trapszówny, jako Jadwigi i p. Śliwickiego w roli Guyona Werle.

— **Wystawę prac Jana Styki** urządza salon Krywulta w Warszawie. Będzie tam między innemi umieszczona praca historyczna, przedstawiająca chwilę z r. 1362, gdy młody książę Witold, w otoczeniu drużyny książęcej i nielicznych ocalałych z pogromu zastępów litewskich, przysięga wobec płonącego Kowna wieczystą zemstę Krzyżakom.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 19 kwietnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25—31 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 21—25 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 22—28 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 40—50 ct., przednie 45—54 cnt. za kilo. Z powodu większej konsumcyi mięsa ceny się trzymają. Widoki dobre.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 17 kwietnia. Spęd 4033 wołów opasowych. Płacono za woły galicyjskie prima po 33—36 złr., średnie 29—32 złr., krowy 21—26 złr., buhaje po 27—31 złr. za 100 kilo żywej wagi. Spęd i ceny te same co w poprzednim tygodniu.

Targ pragski 17 kwietnia. Spęd 950 sztuk. Płacono za woły średnie 27—32 złr., buhaje 30—34 złr. Krowy 24—28 złr. Z powodu wielkiego spędu targ był zły.

Targ w Bernie morawskiem 13 kwietnia. Płacono za woły prima 33—35 złr., średnie 30—32 złr. Targ dość dobry. Za świnie płacono 50—51 ct. za kilo żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Petersburski korespodent *Polit. Corresp.* potwierdza wiadomość o *schodkach* i zaburzeniach studenckich, opisanych już w naszej wczorajszej korespondencyi petersburskiej. Z informacyj wiedeńskiego wydawnictwa okazuje się, że zaburzenia te, które ujawniły się szczególnie 10 i 11 kwietnia, trwały dalej, aż do 13 kwietnia.

W czasie tych zaburzeń policya dokonała licznych aresztowań, a pewnego razu osaczyła grupę studentów, składającą się z 500 do 600 osób. Wszystkich tych studentów odprowadzono do maneżu wojennej szkoły Pawłowskiej, poczem spisano protokoł i większą część tych studentów, a więc kilkuset, porozsyłano na dworce kolejowe i wysłano w drodze administracyjnej do miejsc stałego zamieszkania.

Zapowiedziany przez naszego korespondenta strejk egzaminacyjny częścią rozpoczął się w instytucie technologicznym. Strejkujący studenci usiłowali przeszkodzić kolegom składać egzamina, przyczem przyszło do bardzo poważnych zaburzeń. Policya otoczyła instytut technologiczny, przyczem aresztowano 14 studentów. Liczba studentów, wydalonych z instytutu technologicznego w ciągu ostatnich dwóch tygodni wynosi 347.

Z żeńskich zakładów naukowych w Petersburgu wydalono już 216 słuchaczek.

Zaznaczyć należy, że uniwersytet dorpacki zamknięty został na równi z innemi uniwersytetami, tylko później od innych, mianowicie dopiero 11 kwietnia, i wszystkim studentom nakazano podać nowe prośby o przyjęcie do uniwersytetu.

Takie samo rozporządzenie wyszło co do politechniki w Rydze.

Podobno także zamknięto instytut technologiczny w Charkowie i szkołę rolniczą w Moskwie.

Z Kijowa donoszą, że wobec groźnej postawy studentów i sprzyjających im robotników policya, obawiając się, że sama nie da sobie rady, prosiła generała Dragomirowa o pomoc wojskową. Środek ten wydał się generałowi zbytecznym, gdyż położenie nie było znowu wcale tak groźnem. Dragomirow więc odmówił interwencyi wojska. Kiedy zaś po raz drugi zażądano pomocy, zatelegrafował w tej sprawie do Petersburga, na co odpowiedziano mu, iż w każdym razie należy trzymać siłę zbrojną w pogotowiu. Wtedy Dragomirow kazał oddziałom piechoty i kawaleryi zjawić się na placu zaburzeń. Potem zaś wysłał depeszę do Petersburga tej treści: „Kawalerya i piechota stoją, gotowe uderzyć na nieprzyjaciela; — nieprzyjaciel jednakże nie pokazuje się.“ (Patrz telegramy. *Przyp. red.)*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 kwietnia. *(Telefonem).* Konferencya dyrektorów szkół średnich zgromadzi się 24 b. m. w gimnazyum Franciszka Józefa. — Przewodniczyć będzie wiceprezydent Rady szk. kraj. Bobrzyński, a uczestniczyć w niej będzie 40 osób, wszyscy dyrektorowie i dwaj kierownicy szkół. Program obejmuje 5 następujących punktów: 1) O nadzorze szkolnym. 2) O maksymalnym wieku uczniów. 3) O szkolnych kasach oszczędności. 4) O stosunku gospodarza klasy do dyrektora. 5) O kandydatach na nauczycieli.

Lwów, 20 kwietnia. *(Telefonem.)* Dowiaduję się z nader kompetentnego źródła, że Rada szkolna krajowa nawiązała rokowania z gminą miasta Biały o założenie tamże seminaryum nauczycielskiego męskiego.

Lwów, 20 kwietnia. *(Telefonem.)* Adwokat dr. Hahn, o którego rzekomej ucieczce doniósł jeden z dzienników krakowskich, powrócił dziś do Lwowa.

Operetka tutejsza wyjeżdża w środę do Krakowa, gdzie w piątek rozpocznie występy „Czarodziejem z nad Nilu“.

Lwów, 20 kwietnia. *(Telefonem.)* Burmistrz miasta Peczeniżyna telegrafuje do *Słowa Polskiego,* że wiadomość o epidemii tyfusu plamistego w tem mieście jest nieprawdziwą.

Lwów, 20 kwietnia. *(Telef.)* Hrabia Piniński polecił telegraficznie wytoczyć śledztwo dyscyplinarne staroście nadwórniańskiemu p. Haleckiemu, z powodu, iż nadużył on władzy urzędowej. Jak się dowiaduję, starosta Halecki został już w urzędowaniu suspendowany.

Lwów, 20 kwietnia. *(Telef.)* W sprawie zatargu porucznika Raczyńskiego z inżynierem Hillichem sąd wojskowy wydał wyrok. Porucznika Raczyńskiego skazano na ostrą karę więzienia za niestosowne zachowanie się na miejscu publicznem. Uwolniono go jednak za użycie broni, albowiem wedle zdania sądu wojskowego było zupełnie na miejscu, skoro p. Hillich wyrzekł do p. Raczyńskiego słowo „Feigling“.

Lwów, 20 kwietnia. (*Telefonem.*) Rokowania o fuzyę Banku kredytowego z Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu trwają dalej i ukończą się prawdopodobnie w niedzielę. Dyrektor Banku Binder bawi we Lwowie.

Lwów, 20 kwietnia. *(Telef.)* Biskup polowy Belopotoczky przybył do Lwowa celem wizytacyi kaplic wojskowych, poczem uda się do Czerniowiec. Ks. biskup złożył wizytę gen. Plentznerowi, zastępującemu komendanta korpusu Fiedlera, który na 3 tygodnie wyjechał do Lwowa.

Lwów, 20 kwietnia. *(Telef.).* W sprawie emigracyi donosi *Słowo Polskie,* że z Przemyskiego, zwłaszcza z Medyki, udaje się 30 rodzin do Kanady. Powiat ten jest zamożny i posiada dobrą glebę. Z Rohatyna i Podhajec lud emigruje do Bośni, z Jaworowa do Rumunii.

Nowy Sącz, 20 kwietnia. Za udział w rozruchach antysemickich zasądzono wczoraj dwóch włościan z Kamionki Wielkiej na dwa miesiące i trzy tygodnie ciężkiego więzienia.

Nowy Sącz, 20 kwietnia. Trzech, wyśledzonych później, uczestników ostatnich rozruchów ludowych skazał sąd na półtrzecia miesiąca, 2 miesiące i 14 dni aresztu.

Tarnopol, 20 kwietnia. Dyrektorem filii Banku hipotecznego w miejsce A. Nikorowicza nie został jeszcze p. Stanisław Mendel, wymieniają go tylko jako kandydata, obok niego zaś dra Fraenkla.

Wiedeń, 20 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi, że minister oświaty i wyznań zamianował starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Kossowie, Zygmunta Wolskiego, szkolnym inspektorem okręgowym w Mościskach.

Wiedeń, 20 kwietnia. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ambasadora rosyjskiego hr. Kapnista.

Wiedeń, 20 kwietnia. *(Telefonem.)* Hr. Hohenwart poważnie zachorował na płuca.

Wiedeń, 20 kwietnia. (*Telefonem.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu nowo mianowanego szefa sekcyi w ministerstwie skarbu dr. Kniaziołuckiego.

Leoben, 20 kwietnia. Między studentami tutejszej akademii górniczej Januschką (niemieckim narodowcem) a Matuszem (Węgrem), odbył się dziś pojedynek na pistolety. Januschka otrzymał poważną ranę w okolicy oka.

Düsseldorf, 20 kwietnia. W pyrotechnicznej fabryce Keila zdarzyła się wczoraj eksplozya, skutkiem której właściciel fabryki i trzy robotnice ponieśli śmierć na miejscu.

Bruksela, 20-go kwietnia. Bezrobocie, jak się zdaje, nie rozszerza się dalej w Borinage.

W kotlinie Mons strejkuje 1145 robotników, w kotlinie środkowej 1900 robotników.

W Liège od kilku dni nic się nie zmieniło. W Seraing liczba strejkujących zmniejsza się. Wszędzie zresztą panuje spokój.

Rzym, 20 kwietnia. W chwili, gdy król włoski Humbert wjeżdżał do Sassori, zarzucono go małemi kartkami, w których wyrażoną była prośba do króla, ażeby ułaskawił skazanych za polityczne przestępstwa. Obiegają pogłoski, że amnestya ogłoszoną zostanie w czerwcu, z okazyi dorocznej uroczystości konstytucyi.

Tortosa, 20 kwietnia. Wczoraj odbył się tu wspaniały pogrzeb jednej z ofiar niedzielnych rozruchów, podczas którego wszystkie sklepy w mieście były zamknięte. Dotąd aresztowano 38 funkcyonaryuszów gminnych, którzy te rozruchy wywołali.

Konstantynopol, 20-go kwietnia. Ponieważ hr. Kapnist, z powodu oświadczeń, złożonych przez rząd rosyjski, zaniechał starania się u rządu tureckiego o koncesyę na linię kolejową z Aleksandretty do Bagdadu, przeto starania te podjęło grono kapitalistów rosyjskich, które reprezentował on przedtem i to nie żądając żadnej gwarancyi od Porty.

Hongkong, 20 kwietnia. Wczoraj odeszła stąd znów jedna kompania piechoty angielskiej do Taipu, aby tamtejszą okolicę oczyścić z pomocą łodzi działowych od wojsk chińskich.

Mianowania w armii.

Wiedeń, 20 kwietnia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza: M. p. p. Pohl przydzielony do komendy III korpusu i m. p. p. Sommer, dowódca 13 dywizyi p. — przeniesieni zostali w stan spoczynku. Pierwszy z nich otrzymał tytuł generała broni i godność tajnego radcy.

M. p. p. Juliusz Latscher, dotychczasowy generalny inspektor pionierów, zamianowany został dowódcą 36 dywizyi p. i otrzymał krzyż kawalerski orderu „Leopolda“, pułkownik zaś Szaszkiewicz, szef sztabu XV korpusu, zamianowany został generalnym inspektorem pionierów. M. p. p. Plentzner, dotychczasowy dowódca 30 dywizyi p., przydzielony został do komendy III korpusu. Generał-major Schulheim, były dowódca 24 brygady p., został dowódcą 13 dywizyi p., a dowódcą tejże brygady zamianował cesarz pułkownika Pfiffera, szefa generalnego sztabu III korpusu.

Dalej otrzymał urlop szef sekcyjny w ministerstwie wojny m. p. p. Zsoldos, a w jego miejsce przyszedł generał-major Jekelfalussy. M. p. p. Parmann uwolnionym został od dowództwa 32 dywizyi piechoty z zastrzeżeniem użycia go na innem stanowisku służbowem, a jego miejsce zajął generał-major bar. Lederer, dowodzący dotąd 63 brygadą piechoty.

Kontradmirał Kalmár przeniesionym został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności tytuł wiceadmirała *ad honores.*

Generał-major Żelawski, dowódca 62 br. p., przeniesiony został w stan spoczynku, otrzymawszy przy tej sposobności tytuł marszałka pol. por. i order „Korony żelaznej“ III. klasy pułkownik Rudziński zamianowany został dowódcą trzeciego p. p., a pułkownik Guzek, dowódca 15 p. p. otrzymał roczny urlop ze względu na nadwątlone zdrowie.

Sytuacya.

Wiedeń, 20 kwietnia. *(Telefonem.)* Pertraktacye, jakie odbywał dr. Kathrein z Włochami, o wstąpienie ich do Sejmu tyrolskiego, nie skończyły się tak bez żadnego rezultatu. Oto bowiem na zebranie posłów włoskich w Trydencie, mające się odbyć w niedługim czasie, mianował klub niemieckich posłów w Sejmie tyrolskim swoich delegatów.

Praga, 20 kwietnia. *Plzensky Obzor* ogłasza interwiew swego praskiego korespondenta z posłem drem Edwardem Gregrem, którego wywody w wielu szczegółach nie są pozbawione interesu dla szerszych kół. Dr. Gregr powiedział tedy między innemi, że i on sądzi, iż hr. Thun, jakkolwiek wobec Czechów udaje zwolennika prawa państwowego, nie myśli jednak wcale o przywróceniu prawa państwowego korony czeskiej i że jego misya skończy się z chwilą, gdy mu się uda przeprowadzić ugodę z Węgrami.

Na pytanie: czy istnieje rękojmia, że hr. Thun nie zniesie, albo też nie zmieni rozporządzeń językowych bez pozwolenia Czechów? — odpowiedział p. Gregr: Minister wprawdzie dał stosowne przyrzeczenie, ale nie ma w tem takiej rękojmi, która nie dałaby się także obejść.

Co się tyczy prawicy Izby posłów, to w każdym razie nie jest ona federalistyczną w duchu czeskim. Ani Polacy, ani Słoweńcy nie życzą sobie Austryi federacyjnej na podstawie historycznych indywidualności. Wspólny program prawicy jest autonomiczny, a nawet zachodzi obawa, że prawica w niejednem nie będzie podzielała stanowiska Czechów w sprawie językowego równouprawnienia. Prędzej czy później naród czeski będzie musiał znowu przejść do opozycyi, skoro tylko pokaże się, że obecna polityka oportunistyczna nie prowadzi do celu.

Grac, 20 kwietnia. *Slovenec* zaprzecza, jakoby rząd zamierzał wydać w najbliższym czasie rozporządzenia odnośnie do uregulowania sprawy językowej. Według *Slovenca*, rząd odbędzie podczas lata rokowania ze stronnictwami, a decydujących uchwał spodziewać się można dopiero w jesieni.

Szkoła wyznaniowa.

Berlin, 20 kwietnia. Wczoraj Sejm pruski powziął 177 głosami członków centrum i konserwatystów przeciw 132 głosom wolnokonserwatywnych, narodowo-liberalnych i wolnomyślnych, uchwałę wielkiej doniosłości, a mianowicie postanowił wezwać rząd, aby jak najprędzej przedłożył projekt ustawy, zapewniającej szkołom ludowym charakter wyznaniowy. Minister oświaty, Bosse, uchwale tej wcale się nie sprzeciwił.

Od czasów, gdy projekty szkolne Zedlitza wywołały w marcu r. 1892 wielkie oburzenie wśród ludności Prus, zdarzyło się poraz pierwszy, że centrum i konserwatywni uchwalili w Sejmie pruskim rezolucyę w duchu owych projektów. Jak wiadomo, kanclerz, hr. Caprivi, złożył wówczas swój urząd.

Stan oblężenia w Kijowie.

Petersburg, 20 kwietnia. Generał-gubernator kijowski Dragomirow na mocy ustawy o tak zw. wzmocnionej ochronie, ogłosił mały stan oblężenia w Kijowie.

Odnośne rozporządzenie Dragomirowa, podane także w dziennikach petersburskich, brzmi, jak następuje:

Podaję do wiadomości powszechnej:

1) Wszelkie demonstracye uliczne i wszelkie zbiegowiska ludu na ulicach, placach, bulwarach i w ogrodach miasta Kijowa, a niemniej na dworcu kolei (bez krępowania oczywiście zwykłego ruchu podróżnych i handlu na targach) są przezemnie najsurowiej zabronione.

2) Na wezwanie policyi zebrany tłum, lub poszczególni wichrzyciele porządku, bez względu na to, czem są, winni niezwłocznie i bez sprzeczki zastosować się do żądania władzy.

3) Uprzedzam, że w razie nieposłuszeństwa oporni mogą doznać całej surowości prawa, przyczem, na żądanie władzy cywilnej, będzie wzywane wojsko dla działania orężem.

Niniejsze obwieszczenie moje polecam gubernatorowi kijowskiemu ogłosić po mieście i w razie potrzeby wprowadzić w wykonanie bez żadnej zwłoki, pozostawiając mu wymierzanie na winowajców kary, przewidzianej w §. 2 art. 15 ustawy o wzmocnionej ochronie.

Miasto Kijów, dnia 31-go marca (starego st.) 1899 r.

Oryginał podpisał: generał-gubernator i dowodzący wojskami, generał-adjutant *„Dragomirow“*.

(Zaprowadzenie stanu wzmocnionej ochrony w Kijowie jest prawdopodobnie w związku z zaburzeniami studenckiemi i z działalnością tajnego komitetu rewolucyjno-socyalistycznego. *Przyp. red.)*

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 20 kwietnia. Trybunał kasacyjny odbył wczoraj tajne posiedzenie, na którem miał załatwić rozmaite kwestye co do postępowania w sprawie Dreyfusa. Krążą pogłoski, że ostateczna decyzya trybunału nastąpi w końcu tego miesiąca.

Paryż, 20 kwietnia. *Figaro* ogłasza dziś zeznania Lebrun-Renaulta przed trybunałem kasacyjnym. Kapitan mówił z Dreyfusem, bezpośrednio przed jego degradacyą. Dreyfus powiedział wtedy, że wobec wielkiego majątku, jaki posiada i czekającej go karyery wojskowej; nie potrzebował wcale sięgać po zyski szpiega, twierdził, że za lat trzy wykryje się jego niewinność.

Proces ligi patryotów.

Paryż, 20 kwietnia. Przed sądem policyi poprawczej toczyły się w dalszym ciągu obrady w sprawie stowarzyszenia *„Ligue de la patrie française“*. Po przesłuchaniu Dubois, jednego z założycieli ligi, prokurator Boulloche zażądał zastosowania prawa, jakkolwiek w przemówieniu swem wyraził się z uznaniem o szlachetnych dążeniach oskarżonych.

Juliusz Lemaître sam się bronił i w przemówieniu swem usprawiedliwiał założenie i działalność ligi.

Sąd skazał pięciu oskarżonych na grzywnę po 16 franków — z zastosowaniem odroczenia wyroku.

Wojna na Filipinach.

Madryt, 20 kwietnia. Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły z Manilli, opowiada pewien jeniec hiszpański, któremu udało się ujść z niewoli Tagalów, że rozporządzają oni 50.000 karabinów, 200 działami, oraz znacznemi zapasami amunicyi. Wnętrze kraju jest zupełnie spokojne, urodzaj tegoroczny jest znakomity.

Londyn, 20 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że europejski komitet Filipińczyków otrzymał wiadomość z Manilli tej treści: Kolumna wojsk amerykańskich, należąca do brygady gen. Lawtona, wpadła w zasadzkę, przyczem 140 oficerów i żołnierzy wzięli Filipińczycy do niewoli. Zasadzka urządzona była między Laguna de Bay a miejscowością Baler. Skutkiem tego cofnął się gen Lawton ze swą brygadą, podając za powód, że go miał do Manilli rzekomo odwołać gen. Otis.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	45
4% renta austryacka złota	120	—
4% „ „ koronowa	100	45
4% „ węgierska złota	119	60
4% „ „ koronowa	97	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	920	—
„ kredytowe	355	75
Londyn	120	45
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	164	25
Losy tureckie	63	—
Akcye Anglobanku	152	20
„ Unionbanku	304	—
„ Bankverein	266	—
„ Laenderbanku	237	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	53	25
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3360	—
„ „ Staatsbahn	360	87
„ „ Alpine	241	40
„ Tureckie Tabaczne	132	75
Ruble	127	25

Berlin, 20 kwietnia 1899.

Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	95
4½% Listy polskie	100	30
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	223	60
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 20 kwietnia 1899.

Spirytus gotowy	16	60
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	77
Żyto na jesień	7	60
Owies na jesień	6	02
Kukurudza	4	72

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 20 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	10
20-to frankówki w złocie	9	55	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	377	—	387	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Podziękowanie.

Wym Dr Wilh. Słapie i Dr Rafaelowi Landauowi, lekarzom w Krakowie, za troskliwą a bezinteresowną opiekę, jaką otaczali dzień i noc mego 17 miesięcy mającego synka, niebezpiecznie chorego — składam niniejszem z głębi serca pochodzące macierzyńskie „Bóg zapłać!“

913 **Paulina Ichheiser.**

Krowa na ocieleniu

do sprzedania przy ul. Kapucyńskiej pod l. 3, Kraków. 919

L. 611. 901 1 2

OBWIESZCZENIE.

Termin do wnoszenia ofert na dostawę drzewa dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu upływa dnia 1 maja 1899 r. o 12-ej godzinie w południe.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Wiśnicz, dnia 15 kwietnia 1899 r.

Schneider.

Wielki zakład fabryczny na Śląsku austr. przyjmie

młodego mężczyznę do zastępstwa zdolnego,

chrześcijanina, w języku polskim i niemieckim tak w słowie jak i piśmie zupełnie biegłego, do kantoru i podróży, pod korzystnemi warunkami. — Zgłoszenia z odpisami świadectw, poleceniami, z podaniem wysokości płacy, i ile możności z fotografią, przyjmuje pod: **W. O. 1888 Rudolf Mosse w Wiedniu.**

917 1 3

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi wykonuje **sławna Fabryka gorsetów H. Schmeidlera w Krakowie** *na Stradomiu 15, I. piętro.*

Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną poczta. 918 1 20

Porębski i Zimler, Kraków

polecają:

ROBOTY RĘCZNE, zaczęte;
JEDWABIE DO PRANIA, szydełkowania, do haftu i robót drutowych;
WŁÓCZKI DO HAFTU, robót smyrneńskich i do szydełkowych;
MATERYAŁY DO ROBÓT, kanwy wełniane, niciane, kongres, wzory, monogramy, tiul do poszywania, złoto i bulioniki do haftu, sznelki, krosna, tamborki, krepinki do szydełkowych robót;
MATERYE KOŚCIELNE, wełniane i jedwabne:
PRZYBORY DO PARAMENTÓW kościelnych, galony, frendzle, kutasy, szlaki do ornatów i kap, tuwalnie, stuły, koronki, klejonka. 669 5 8

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Mód pod firmą Janina

przeniesiony został na **ul. Floryańską Nr. 25, I. piętro.**

☛ Poleca w wielkim wyborze **Kapelusze słomkowe, dżetowe i koronkowe (modele paryskie i wiedeńskie), Kwiaty, Fasony, Pióra, Wstążki.** 815 4 12

☛ Przyjmuje **Kapelusze do ubierania i przerabiania,** oraz **Pióra do fryzowania.**

Ceny możliwie niskie.

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim, polecają

wyrób mebli giętych

w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane stołki wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują wózki wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 11 0

Magazyn nowości F. A. Grigara

Kraków, Rynek 44, linia A-B,

poleca na porę wiosenną i letnią:

Parasolki najmodniejsze w wielkim wyborze — Parasole wełniane i jedwabne od złr. 1·25 do 16 złr. — Rękawiczki damskie niciane i skórkowe — Pończochy, skarpetki, koszulki dla turystów — Wielki wybór torb i torebek z przyborami i bez tychże — Najmodniejsze kapelusze słomkowe i filcowe — Mydła, perfumerye, oraz **wodę kolońską oryginalną — Przybory toaletowe, wyroby skórkowe, paski damskie — Najmodniejsze krawaty, chustki batystowe i płócienne — Grzebienie, szczotki, szczoteczki, torebki redekli — Główny skład na Kraków parasolek, parasoli, lasek, kaloszy oryginalnych rosyjskich i bostońskich,** tudzież **kart do gry,** oraz **największy skład tutek cygaretowych z oryginalnych bibułek francuskich w rozmaitych fasonach.** 914 1 12

Obwieszczenie.

Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszy, które się odbyło d. 15 kwietnia b. r., powzięło następujące uchwały:

1. Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1898 i udzieliło Zarządowi absolutoryum.

2. Na wniosek Zarządu ustanowiło dywidendę za rok 1898 po 10 złr. za każdą pełnowpłaconą akcyę Em. 1896 r., która po myśli § 40 statutu przypadnie do wypłaty począwszy od dnia 1 lipca b. r., za ściągnięciem kuponu Nr. 3, zaopatrzonego terminem wypłaty 1 lipca 1899 r.

3. Zwyczajnemu funduszowi rezerwowemu przekazało kwotę 1000 złr.

4. Funduszowi pensyjnemu dla urzędników i sług Banku przeznaczyło roczny datek w kwocie 2000 złr., przyjmując zarazem do wiadomości, że Zarząd przypadającą mu statutową tantyemę przekazał również temu funduszowi.

5. Pozostałą resztę czystego zysku w kwocie złr. 3.557·18 przeniosło na rachunek zysków i strat 1899 r.

Zarazem dokonało wyboru:

na członków Rady zawiadowczej Wnych

Dr. Władysława Lisowskiego,
Juliana Tołłoczko,
Leszka Prus Wiśniowskiego,
Adolfa Schütza;

tudzież do Komitetu rewizyj., w skład którego weszli Wni

Tadeusz Onyszkiewicz i **Henryk Stryk,** jako członkowie, **Adolf Glazer,** jako zastępca.

Kraków, dnia 15 kwietnia 1899 r. 910

Zarząd Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).

ODDZIAŁ ROLNICZY

Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

poleca na sezon wiosenny:

wszelkie nasiona gospodarcze i rolnicze

pod gwarancyą największej **czystości i siły kiełkowania,** przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**

nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości** składników pokarmowych;

maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najsławniejszych fabryk. 446 20 20

☛ **Ceny najniższe bez konkurencyi!** ☚

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Marka ochronna.

BRADEGO

Krople żołądkowe

(dawniej Mariacelskie krople żołądkowe),

wyrabiane w **aptece „zum König von Ungarn“**

Karola Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza K. BRADEGO

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.* Składniki są podane.

Prawdziwe na składzie mają w Krakowie: Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks. Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie:** Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** J. Biliński, apt.; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce:** Reisner, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 70 19 22

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza

Woda litowa.

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej i t. p.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna. 406 9 0

K. Rząca i Chmurski,
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

☛ **Do nabycia w aptekach i drogueryach.**

Sklep z wiktuałami

w śródmieściu, **jest z powodu słabości właścicielki zaraz do odstąpienia.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy pod **896.** 896 2 3

Kapelusze

męskie — czarne, miękkie, trwałe — po złr. **1** ct. **30** i wyżej — nabyć można wyłącznie w **handlu Lipińskiego, Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, obok kościoła św. Piotra.** 663 16 20

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 17 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 17 0

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach.** **rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

☛ **Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.** ☚

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **KRAKOWIE** aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 16 0

Już wyszły z druku:

Pytania i odpowiedzi.

Gra dla młodszych i starszych osób, można się doskonale zabawić, 50 kart., eleganc. wydanie 50 ct., z przesyłką 67 ct.

Mały czarnoksiężnik czyli sztuka odgadnięcia pomyślonej liczby, wiele kto pieniędzy ma w kieszeni i wiele lat posiada, 7 kart. eleg., wydanie z objaśnieniem 15 ct., z przesyłką 20 ct.

Już wyszło drugie wydanie: **Zamordowanie cesarzowej Elżbiety.** — Cały dokładny opis z ilustracyami 20 ct., z przesyłką 25 ct.

Kto nadeśle do nakładcy **M. Pordesa w Stanisławowie** przekazem 1 złr. 5 ct., otrzyma powyższe 2 gry i książkę franco. Powyższe gry nabywać można osobno posyłając jak powyżej na „przesyłkę.“

W **Krakowie** dostać można w Księgarni **S. A. Krzyżanowskiego.** 695 2 2

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacyi Doświadczalnej w Dublanach),

oraz

Ziemniaki Białe Olbrzymie

do sadzenia

poleca 674 11 13

SKŁAD NASION T. LEWIECKIEJ

Kraków, ul. Sławkowska 10 naprzeciw Grand Hotelu.

☛ Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie.

Półgąski po litewsku wędzone, kilo 2 złr.;

Pasztet z gąsich wątróbek z truflami, po 2 złr. funt, bez trufli po 1 złr. 50 ct.; 501 18 19

Bulion **kilka razy** premiowany, po złr. 5, 6 i złr. 7·50 kilo.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Ostrzeżenie.

Odwołuję niniejszem upoważnienie z dnia 14go marca b. r. udzielone p. **Bolesławowi Rakowskiemu** do pobierania prenumeraty dla **„Gazety Technicznej“** i **„Miesięcznika Buchalteryi“,** jakoteż przestrzegam wszystkich przed udzielaniem temuż jakichkolwiek kwot na rachunek tychże wydawnictw. 883 5 6

Lwów, dnia 14 kwietnia 1899 r.

Kazimierz Wieniawa Chmielewski.

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 50 11 0

apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Parcela budowlana

123 sążni kw. przy ul. Aryańskiej ☛ **do nabycia za dopłatą 2100 złr.** Wiadomość: **Rynek kleparski L. 15, II. piętro.** 352 5 5

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1887 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety *Blancard*.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 17 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ, NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.